



FOT. JACQUES-LOUIS LEVY

W „Dynastii Tudorów” Henryk VIII (Jonathan Rhys Meyers) często wykorzystuje swą królewską pozycję. Tu z Anną Boleyn (Natalie Dormer)

Chutliwi królowie

FILM | ANNA KILIAN

We wtorek trafił do sprzedaży pierwszy sezon „Dynastii Tudorów”. Nie zaglądaliśmy jeszcze tak często do królewskiej alkowy. Czy takie kino jest możliwe w Polsce?

Seks wszystko zwycięża – twierdzi Andrew Davies, scenarzysta brytyjskich kostiumowych adaptacji telewizyjnych – „Żon i córek” oraz „Opactwa Northanger” – jakie ukazały się u nas ostatnio na DVD. Rok temu zaadaptował „Fanny Hill” z 1748 r. – pierwszą nowoczesną powieść erotyczną – nie szczędząc „momentów”. Równie odważna jest „Dynastia Tudorów” – serial historyczny nowej generacji z tonami seksu i klimatem thrilleru.

Członek w gronostajach

Nawet jeśli seks wszystkiego nie zwycięża, to z pewnością wszystko przebijają – zdaje się sądzić Michael Hirst, sukcesor Daviesa. Autor scenariusza hitowego serialu „Dynastia Tudorów” (a także filmów „Elżbieta” i „Elizabeta: Złoty wiek”) pokazał młodego Henryka VIII (Jonathan Rhys Meyers) jako władcę impulsywnego i skorego do zabawy z pannami dworu. Gdy kilka razy w ciągu odcinka słyszymy: „Król zaprasza cię dziś wieczorem do swojej sypialni, pani”, wiemy, że zaraz zobaczymy „radosną zabawę we dwoje”, jak bardzo dawno temu pisała Michalina Wisłocka.

Nie tylko król folguje chutliwym lędzwiom, zamieniając się często w samobieźnego penisa w gronostajach, nakierowanego

na trzódkę zawsze skorych do figli dworów – czyni tak cały dwór, razem z kardynałem Wolseyem (Sam Neill) utrzymującym kochankę i dzieci.

Nie wszystkim serial się spodobał. Tristram Hunt z tygodnika „The Observer” nazwał go „festiwalem bzykania”. Za rok Anglicy będą obchodzić 500. rocznicę inronizacji Henryka VIII, więc też nastroje stają się noblinsze i poważniejsze.

„Dynastia Tudorów” dostała dwie Nagrody Emmy i trzeba przyznać, że ogląda się ją naprawdę dobrze. Dynamika dramatycznych wydarzeń i akcja przenosząca się z Anglii do Włoch, a stamtąd do Francji i poza nią sprawia, że trudno oderwać się od ekranu telewizora. A wysoką erotyczną temperaturę dworu Tudorów poznaliśmy już dzięki „Kochaniom króla” – dramatowi Justina Chadwicka opowiadającemu o spektakularnym awansie i upadku rodziny Boleyn. Pierwotnym literackim filmu wciąż obecnego na naszych ekranach była książka Philippa Gregory. Pisarka przyznaje, że popularne dziś filmy kostiumowe wypełnione seksem niewiele mają wspólnego z dramatem historycznymi.

Jadwiga, Janosik, Samuel

Kino eksploatuje Tudorów, a nasza dynastia Jagiellonów aż się prosi o filmowe odświeżenie.



FOT. JACQUES-LOUIS LEVY

Barbara Radziwiłłówna (Anna Dymna) w „Królowej Bonie” – postać o dramatycznym potencjale Anny Boleyn

Od premiery serialu „Królowa Bona” i filmu „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny” Janusza Majewskiego minęło już 26 lat.

Tymczasem za rok mogą wreszcie ruszyć zdjęcia do obrazu o królowej Jadwidze.

– Od 12 lat zabiegam o możliwość zrealizowania tego filmu – mówi Krzysztof Zanussi. – Wszystko wskazuje na to, że wczoraj nastąpił przełom dzięki Telewizji Polskiej, która pokryje część kosztów produkcji. Będzie też dwóch zagranicznych koproducentów. Postaram się uczynić mój film jak najbardziej atrakcyjnym dla widzów, ale nie kosztem spłaszczania wymowy scenami erotycznymi. Tym bardziej że Jadwiga to przecież święta, więc nie mogę obrażać

uczuci religijnych. Chciałbym, żeby powstał nowy film o Jagiellonach, ale w Polsce robienie kina historycznego jest zbyt drogie. To wręcz niemożliwe.

Do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej nie napływa też wiele pomysłów:

– Poza „Jadwigą Andegawenką” zgłoszono do nas w tym roku tylko dwa projekty – podsumowuje Aleksandra Różdżyńska. – Pierwszym z nich jest „Prawdziwa historia Janosika” Agnieszki Holland i Kasi Adamik. Drugi to „Samuel Zborowski” Grzegorza Królikiewicza.

Realizacja filmu kostiumowego to w kraju ubogim, jak nasz, droga przez mękę. Polskim widzom pozostaje oglądać historię oczami zagranicznych twórców. ■